

Syberia Jacka Pałkiewicza

Wytrawny podróżnik zamknął sobie bramy do Rosji. Na szczęście dla czytelników pozostał zapis jego odysei na biegun zimna.

KRZYSZTOF DUDEK

Kiedy neocar Rosji, psychopata Putin rozpętał wojnę na Ukrainie, przez głowę przeszła mi myśl: biedny Pałkiewicz, ciekawe, co teraz powie o swoich rosyjskich przyjaciółach. Czy nadal będzie politycznym daltonistą? Przecież będzie musiał lawirować. Twierdzili tu i ówdzie, że jest na usługach sowieckich służb, bo to przecież niemożliwe, żeby Rosja otwierała bramy i prowadziła interesy z ludźmi niesprawdzonymi. Osobiście nigdy nie wierzyłem w agenturalne powiązania utytułowanego podróżnika. Zresztą wiedziałem, że służby weryfikowały jego lojalność, poddając go wzbudzającym

powszechną bojaźń, stresującym badaniem wariografem. I to dwa razy, aby mieć pewność, że nie skłamał”.

Znakomity pisarz Jan Grzegorzczak, nawiązując do wznowionego, ósmego już wydania *Syberii* autorstwa Jacka Pałkiewicza, napisał: „Bez dwóch zdań. W łeb wzięta filozofia budowania mostów między Polakami i Rosjanami. Zawiodłem się, dlatego moja noga nigdy już tam nie postanie”. Ambasador Polski na wszystkich kontynentach nie skorzysta teraz z gletju od Eduarda Szewardnadzego – którego gościł w swoim włoskim domu – który umożliwił mu swobodne poruszanie się po całym imperium bez nadzoru KGB.

Nim w skrajnie wrogich warunkach zdobył światowy biegun zimna, gdzie temperatura spadała do -72°C , na fali pierestrojki zjednął już sobie dla sprawy rosyjskich polityków, dziennikarzy i kosmonautów. Nie bał się występować w rosyjskich mediach, choć nigdy wcześniej nie

był w Rosji. Rosjanie zobaczyli, że to swój człowiek. W jakiś sposób im bliski. I tak Pałkiewicz, który miał już dwie dusze, polską i włoską, dorobił sobie jeszcze solidny kawałek duszy rosyjskiej.

W rządzie PiS nie był mile widziany. Szymon Szykowski vel Sęk, sekretarz stanu ds. dyplomacji publicznej i kulturalnej, storpedował jego objęty patronatem UNESCO „Nowy Jedwabny Szlak 2018” – doniosły projekt zakładający działania promujące rozpoznawalność naszego kraju. Antoni Macierewicz zaś brał na spytki jego wydawcę: „Dlaczego pan publikuje książki Pałkiewicza?”. „Bo się dobrze sprzedają” – usłyszał.

Z „bankructwa” wartości moralnych, budowy dobrych relacji z ludźmi narodził się nowy Pałkiewicz. Krótko po inwazji na Ukrainę nie miał wątpliwości, aby wyrugować ze swojego życia Rosję i jej obywateli. I tak jak przykładał rękę do budowania zgody między słowiańskimi narodami, tak teraz obstawał za surowymi sankcjami na Federację Rosyjską. Opublikował w *Rzeczpospolitej* apel do przyjaciół Rosjan, w którym wezwał ich do odcięcia się od barbarzyńskiej agresji na Ukrainie. Najwyraźniej chciał wierzyć, że wśród jego znajomych po drugiej stronie są wrażliwe umysły, które mają jakiś mniej czy bardziej realny wpływ na społeczeństwo. Ze zgrozą uświadomił sobie, że duża ich część nie zamierza wstydzić się za swój kraj. W postscriptum pod tekstem napisał, że zrzeka się członkostwa w Rosyjskim Towarzystwie Geograficznym, którego prezesem jest Siergiej Szojgu, z którym był nadto na „ty”.

Stracił wtedy rozlicznych kamratów Moskali. Zażyły przyjaciel – filmowiec Oleg Alijew nazwał go łajdakiem, zaś znana aktorka Ałła Panowa dorzuciła, że atakując tych, którzy wyrażali mu tyle uwagi, okazał się nędznym indywiduum. W kolejnych publikacjach zaszarżował, jeszcze bardziej

Ostatni szaman na półwyspie Tajmyr



wyostrzając swoje tezy. Domagał się zamknięcia granic wolnego świata dla wszystkich Rosjan, bo „nie może być tak, że krajanie tych, którzy dokonują zbrojnej napaści na inne terytorium, imprezują na Lazurowym Wybrzeżu”. Napisał: „Najgorsze jest jednak to, że lwia część Ruskich popiera infernalną nawałnicę wojenną wynaturzonego gospodarza Kremla i wciąż bije czołem pokłony skorumpowanej władzy, akceptując jej arogancję. Niechlubna wojna na Ukrainie nie będzie miała ani zwycięzców, ani przegranych, ale konsekwencje dla Rosji będą druzgocące. Bez rozliczenia się i uznania winy narodowej niemożliwe jest ułożenie się z tym narodem. Jego bierność legitymizuje okrucieństwa agresora. Całe społeczeństwo musi się przyznać do winy i żebrać o wybaczenie. Dopiero wówczas będzie mogło liczyć na otwarcie się Zachodu”. Po tym wszystkim jeszcze wczorajszy kumpel, ambasador Siergiej Andriejew wystąpił do Moskwy o status *persona non grata* dla niego.

Trzeba podkreślić, że Pałkiewicz nie jest wcale bojownikiem „sprawy ukraińskiej”, bo trudno mu przejść do porządku dziennego nad rzezią UPA na Wołyniu i brakiem skruchy ideowych spadkobierców tej hekatombi.

Pałkiewicz zamknął sobie bramy do Rosji, o które tak bardzo niegdyś zabiegał. Na szczęście jest ta książka, dzięki której Syberia pozostanie dla nas i dla autora wciąż otwarta. Publikacja jest bogata w bezmierną ilość wątków.

Na utrwalonej głęboko w powszechnej świadomości Polaków, ciężko doświadczonej przez historię ziemi żyją fascynujący, zdolni do najskrajniejszych poświęceń Sybiracy. Wśród nich cała rzesza dumnych z polskich korzeni ludzi, dla których nadwiślański rodowód stanowi nie lada nobilitację. Autor uważa, że przyszła pora, aby zerwać ze stereotypem przekłętą ziemi – symbolu narodowej martyrologii. Czas przystania gorzką prawdę, interpretacja „uciekającej historii” zmienia się wraz z życiem. Dawne dzieje ustępują miejsca nowym realiom, które promują budowę mocniejszych więzi międzyludzkich.



Zdjęcia: Jacek Pałkiewicz

Hodowca reniferów na Czukotce

W 1989 r. mediolański dziennik *Corriere della Sera* odnotował, że odyseja Pałkiewicza na biegun zimna odegrała niebłahą rolę w ociepleniu relacji Wschód – Zachód w burzliwym okresie pierestrojki, punkcie zwrotnym w historii XX wieku. Autor wspomina, że członkowie wyprawy dotknęli *last frontier* – ostatniej granicy, poznali nieuchwytny majestat i urok nieskalanej przyrody, a także srogi, niegościnnie klimat, słowem – krainę, w której cywilizacja jest odległym wspomnieniem. W skrajnie wrogich człowiekowi warunkach przeżyli chwile zgrozy, głębokie wzruszenia i niebywałą, niczym z zakurzonych stron książek Jacka Londona, przygodę.

Pięć lat później, w 1994 r., w trosce o przyszłość naszej planety, Pałkiewicz kierował międzynarodową misją ekologiczną kosmonautów pod patronatem prezydenta Borysa Jelcyna przeciwko destrukcji środowiska przyrody. Niestety, ta ambitna ekspedycja napełniła go gorzkimi refleksjami: „To mnie przerosło, nie mogłem

Na utrwalonej głęboko w powszechnej świadomości Polaków, ciężko doświadczonej przez historię ziemi żyją fascynujący, zdolni do najskrajniejszych poświęceń Sybiracy.

wygrać z systemem monsturalnego lobby kontrolującego światową gospodarkę, którego celem jest wyłącznie spotęgowanie bogactwa”.

Naoczny świadek agonii radzieckiego imperium okazał się baczny i wnikliwym obserwatorem kapitalizmu w wydaniu rosyjskim i jego skutków: bezprawia, korupcji i agresji.

Atrakcyjnie wydana książka zawiera ponad 400 przykuwających wzrok fotografii.

Przewodnik *500 polskich książek, które warto w życiu przeczytać*, zaliczył Syberię Jacka Pałkiewicza do tych pozycji, które z różnych powodów wypada znać. Warto po nią sięgnąć. 